

POLACY NA BORNHOLMIE - HISTORIA INTEGRACJI

”Ci, którzy wywędrowali z Polski, żyli zgodnie w duchu Bożym i skromności i dobrze sobie poradzili w społeczności bornholmskiej, która z czasem stała się ich domem i małą ojczyzną. Byli rozważni, pracowici i odpowiedzialni – byli tu ludzie, których dziś możemy uczcić.”

(z przemówienia burmistrza miasta Aakirkeby Aksela Jensena z okazji 50-lecia Kościoła Różańcowego, dnia 20.czerwca 1982 r.)

Polacy przyjeżdżali co roku do Danii jako sezonowi robotnicy rolni od marca aż do zakończenia żniw. Pierwsi z nich przyjechali około przełomu XIX i XX w.

Tylko w r.1913 przyjechało do Danii ok.13.000 Polaków. Często były to starsze dzieci w wieku 13-16 lat lub dwudziestolatki. Większość z nich otrzymała pracę przy uprawie buraków cukrowych na wyspie Lolland. Dużo mniej z nich trafiło na Bornholm w latach do wybuchu 1. wojny światowej i kilka lat po jej zakończeniu.

W r. 1907 przybyło 44 Polaków, w r. 1911 – 149, a w r. 1914 – 123. Załedwie ok.30% spośród nich byli to mężczyźni.

W r. 1920 Polacy – wraz z zezwoleniem na pracę – otrzymali wezwanie do powrotu do kraju: Polska stała się niepodległym państwem, które potrzebowało swych obywateli. W r. 1922 było na Bornholmie załedwie 50 Polaków.

Dlaczego przyjeżdżali na Bornholm?

Od r.1795 do 1918 państwo polskie nie istniało na mapie Europy. Cały jej obszar podzielony został między Prusy/Niemcy, Rosję i Austro-Węgry. Bieda zmuszała wielu polskich chłopów do emigracji zarobkowej. Większość wyjeżdżała do Niemiec, ale też wielu z nich wyemigrowało do Ameryki Północnej i Południowej. W okresie 1871-1914 wyemigrowało łącznie ponad 3 mln Polaków ze wszystkich trzech zaborów.

Polacy przybywający na Bornholm pochodzili w większości z najuboższej części – Galicji, będącej pod zabo-rem austro-węgierskim. Obszar ten rozciągał się od Krakowa do Lwowa (dzisiejsza Ukraina). Ludność żyła z rolnictwa, głównie małych poletek powstałych poprzez ich podział zgodnie z prawem spadkowym. Poletka te były zbyt małe, by mogły wyżywić całą, często liczną rodzinę. Z tego powodu ok. 1 mln ludności Galicji wyemigrowało w okresie 1871-1913. Wielu innych wybrało sezonową pracę zarobkową w m.in. Niemczech i Danii.

W jaki sposób przybywali na Bornholm?

Przyjazd Polaków do Danii (i Niemiec) organizowany był poprzez pośrednika. Pośrednik – często o pocho-dzeniu polsko/niemieckim - zawierał umowę o dostarczeniu określonej liczby polskich pracowników do Danii.

Pośrednik jechał z nimi do Danii i był ogniwem łączącym Polaków i pracodawców. W wielu wypadkach organizował ich pracę na miejscu wypłacał zarobki, nierzadko ich oszukując. W r. 1901 powstał w Danii związek na rzecz naboru polskiej siły zarobkowej zgodnie z umową według ściśle określonych przepisów oraz gwarancji pracodawcy o opłaceniu kosztu podróży w obie strony.

Wybuch 1.wojny światowej w 1914 r. odciął Polakom możliwość powrotu do kraju. Po zakończeniu wojny w 1918 r. część z nich powróciła do Polski. Wielu zaaklimatyzowało się na Bornholmie i tutaj pozostali. Pewna część repatriantów powróciła na Bornholm, ponieważ Polska była w dalszym ciągu biedna, a ponadto w stanie wojny z Sowiecami na tle nowoustalonych granic m. in. w Galicji.

Podróż na Bornholm odbywała się pociągiem, a potem statkiem z Kołobrzegu; (Kolberg) do bornholmskiego Nexø. Polacy z Galicji nie widzieli często wcześniej morza, dlatego też często chorowali na chorobę morską i byli przerażeni podróżą. Na nadbrzeżu w Nexø ustawiano ich tak, by bornholmscy gospodarze mogli ich sobie obejrzeć i wybrać.

Praca, która czekała Polaków była głównie pracą w polu, zajmowanie się końmi, bydłem i trzodą chlewną i inne ciężkie obowiązki. Kobiety/ młode dziewczyny pomagały również w pracach domowych i pilnowaniu dzieci gospodarzy. Niektórzy z Polaków otrzymali pracę w fabryce klinkierów i szamotów w Hasle (Hasle Klinker - og



Polskie dziewczęta w strojach ludowych (nieznane)

Chamottesfabrik) lub w Rabækkeværket. Ci, którzy pozostali na Bornholmie, pracowali potem w m.in. wędzarniach i solarniach śledzi, przy budowie linii kolejowej oraz fabryce fosforytu w Arnager.

„Polskie prawo ”

W celu zagwarantowania Polakom znośnych warunków socjalnych, prawnych i ekonomicznych, stworzono wiele przepisów i ustaw. W r. 1908 pojawiło się tzw. „polskie prawo” – czyli ustawa o wykorzystaniu importowanej siły roboczej -, gwarantujące dostateczne warunki pobytu. Nałożono w nim również na pracodawców obowiązek



dostarczenia i opłacenia pomocy i opieki lekarskiej oraz leków, a także ewentualnego pobytu w szpitalu. Po roku 1920 Polacy uzyskali zagwarantowane przepisami prawo do zarobków zrównanych z duńskimi. Aż do r. 1936 istniała w Danii specjalna polska kasa chorych.

Polski ślub ok. 1920 r (nieznane)

Życie na Bornholmie

Polacy byli zakwaterowani w domach, przybudówkach i budynkach gospodarskich, najczęściej kobiety i mężczyźni razem – co również w Polsce było nie do przyjęcia. Wielu gospodarzy łączyło się i umiesz-czali Polaków we wspólnym baraku. Warunki tam panujące bywały dość złe: wilgoć, sienniki ze słomy, brak odpowiednich warunków

do m.in. mycia się i gotowania. Dzienny zarobek dla mężczyzny wynosił w 1906 r. 1,50 kr, dla kobiety 1,15 kr. Podczas prac zniwnych zarobek dzienny wynosił 12 kr dla mężczyzny i 1,50 kr dla kobiety. Praca trwała od godz. 5 rano do 19 wieczorem z przerwą śniadaniową, obiadową i popołudniową. Posiłki składały się z ziemniaków i maślanki, która w Danii stanowiła pożywienie dla trzody chlewnej. Na szczęście trafiali się gospodarze, którzy dbali dużo lepiej o swych polskich pracowników.

Polaków, którzy pozostali na Bornholmie stać było stopniowo na kupno własnego gospodarstwa. Mężczyźni pracowali często jako nadzorcy opieki nad końmi, bydłem i trzodą chlewną, kobiety zajmowały się własnym domem i dziećmi, bądź znajdowały pracę w okolicznych gospodarstwach. Duża część Polaków osiadła w miejscowości Pedersker. Dopiero w latach 50' większość z nich uzyskała duńskie obywatelstwo. nauczyli się mówić i pisać po duńsku – być może dlatego, że nie wszyscy z nich mieli możliwość chodzić do szkoły przed emigracją z Polski.

Większość polskich rodzin rozmawiała w domu po polsku, natomiast typowo polskie tradycje – poza obchodzeniem katolickich świąt - nie były na ogół podtrzymywane. Else Sadovj – drugie pokolenie polskich imigrantów – opowiada, że w domu jej dzieciństwa pojawiała się często polskie jedzenie: pierogi, placki kartoflane, dużo czosnku i warzyw.

Złe warunki bytu i pracy, częste wypadki molestowania polskich dziewcząt przez miejscowych mężczyzn, zaczepki ze strony duńskich uczniów w szkole – to kilka z wielu problemów, na które natrafili przybyli tu Polacy. Katolicka wiara polskich przybyszy nie budziła oporu na protestanckim Bornholmie. W przeciwieństwie do wielu problemów integracyjnym spotykanych obecnie, wydawać się jednak może, że polscy przybysze dopasowali się do bornholmskiej społeczności bez większych tarć, żyjąc w takich samych ciężkich warunkach jak wielu Bornholmczyków.

Stopniowo większość z pozostałych na Bornholmie Polaków wtopiła się w duńską społeczność.

Powyższy opis braku większych problemów integracyjnych może być jednak wynikiem tego, że muzeum nie zebrało dotychczas wystarczająco dużo materiałów bądź tego, że osoby, które na takie problemy napotkały nie opowiadały o tym nikomu, chciały zapomnieć lub zapomniały.

Kontakty z Polską

Zarówno z zebranych przez nas artykułów prasowych jak i opowieści naszych respondentów wynika, że często ich kontakt z Polską zerwany został dość szybko.

Powodów mogło być wiele: brak umiejętności pisania i czytania, 1.wojna światowa i będące jej wynikiem zmiany granic Polski, 2.wojna światowa i panujący po jej zakończeniu okres zimnej wojny itd. Ksiądz katolicki w Aakirkeby pomagał często Polakom w czytaniu i pisaniu listów, chociaż sam był Holendrem i nauczył się polskiego dopiero na Bornholmie.

Większość polskich imigrantów utrzymała jednak kontakt z Polską aż do wybuchu 2.wojny światowej. Wielu

przedstawiciele kolejnych pokoleń próbowało odnaleźć przodków w Polsce i ówczesnym Związku Radzieckim (dzisiejsza Ukraina i Białoruś).

Wiara katolicka

Polacy byli katolikami. Katolikami pozostała też część kolejnych pokoleń. Podczas pobytu na Bornholmie zachowali swą wiarę i obchodzili katolickie święta. Kościół był dla Polaków ważnym miejscem, również jako miejsce ich spotkań. W r. 1915 przybył z Holandii ksiądz J. Nilen i założył katolicką kaplicę przy Østevoldsgade 27 w Rønne.

Rok później przybyły 3 siostry z zakonu św. Rafaela - „Siostry Drogocennej Krwi”. Otworzyły one stację misyjną przy Krystalgade 18 w Rønne, gdzie można było spotkać księdza, otrzymać pomoc medyczną oraz nauczanie języków. Kilka lat później zakupiony został Hotel Rønne i otwarto tam kaplicę oraz szkołę dla dziewcząt. W r. 1921 kaplica została przeniesiona na Lille Madsegade. W r. 1924 zbudowano kościół św. Hiacynta przy Østergade 59. Siostry prowadziły nadal szkołę dla dziewcząt i otworzyły także dom spokojnej starości (Sankt Raphaels Hvilehjem) przy Lille Madsegade.



Kościół Różańcowy w Aakirkeby - uroczyste otwarcie w 1932 r.

W parafii Aakirkeby, w której pracowała bądź mieszkała większość Polaków, osiadł ksiądz Theodorus Josephus Marie Zoetmulder, przybyły z Holandii w r. 1916. Gdy jego rodzina dowiedziała się, że został wysłany na wyspę Bornholm, sądzono, że chodziło o wyspę Borneo!



Ksiądz

T.J.M. Zoetmulder

Inny holenderski zakon – św. Jadwigi – osiadł się w Aakirkeby w r. 1925. Zakonnice prowadziły przedszkole (od 1942 r.), szkołę, pensjonat i dom opieki. Przedszkole przeznaczone było dla wszystkich dzieci. W r. 1945 zostało autoryzowane przez państwo i przejęte przez gminę w 1965. Podobny los spotkał potem dom opieki. Dzisiaj istnieje jedynie zakon św. Rafaela „Siostry Drogocennej Krwi” w Rønne. Co sobotę przyjeżdża ksiądz z kościoła katolickiego w Kopenhadze i odprawia mszę w Rønne i Aakirkeby.

Pierwsza katolicka kaplica w Aakirkeby powstała w r. 1918 przy Jernebanegade 36. Dopiero w r. 1932 zbudowany został kościół katolicki, tzw. Kościół Różańcowy - według projektu księdza i częściowo ze środków holenderskich.. Ksiądz Zoetmulder nauczył się szybko i duńskiego, i polskiego. Mógł dzięki temu służyć pomocą Polakom w ich życiu codziennym.

Michał i Anna Sadowyj

Michael (Michał) Sadowyj urodzony w 1895 r. w miejscowości Palowe (?), Ukraina. Anna Figiela (Aniela?) Rakszańska, urodzona w 1898 r. w miejscowości Katy (Kąty?), Galicja, Austro-Węgry. Oboje przybyli na Bornholm w 1914 r. Michał pracował początkowo w gospodarstwie St.Gadegård w miejscowości Aaker, potem Kannikegård i Bodilsker. Pierwszym miejscem pracy Anny (jako służącej) było gospodarstwo Langemyregård. Pracowała potem u zakonnic w Rønne i u księdza Zoetmuldera w Aakirkeby. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej Anna pojechała do Polski, by zorientować się o możliwościach powrotu na stałe, było jej się jednak trudno ponownie przystosować.

Pobrali się w 1924 r., ślubu udzielał ksiądz Zoetmulder. W 1932 r. kupili małe gospodarstwo Søblink w miejscowości Pedersker, przenieśli się jednak później do Munkhøj w miejscowości Tingsted. Michał, poza pracą we własnym gospodarstwie, zajmował się również prywatnym ubojem zwierząt. Anna prowadziła dom, a także szła na prywatne zamówienia. Zdobyła wiele nagród w miejscowym kole gospodyń, podobnie jak Michał w kole rolniczym. Kilka lat potem gdy rodzina przeniosła się do Rønne, Michał pracował w fabryce wyrobów szamotowych w Rabækkeverkæt.

Mieli 5 dzieci: Carl (ur. W 1925, zm. 1969), Else (ur. 1926), Inger, George (ur.1931), Peter (ur.1934). Wszyscy, poza Inger, mieszkają na Bornholmie: Georg w Østerlars, Peter i Else (która udzieliła muzeum informacji) w Rønne. Else zdobyła zawód krawcowej w Kopenhadze, wróciła po kilku latach na Bornholm i otworzyła własną pracownię, potem pracowała w sklepie z odzieżą Simon Madsen w Rønne. Else była wiele razy w Polsce i próbowała nauczyć się polskiego.

Trzecie i czwarte pokolenie rodziny Sadowyj mieszka również na Bornholmie. Else opowiadała, że jej rodzicom bardzo zależało na szybkiej integracji z bornholmską społecznością, dlatego np. w domu mówiono zarówno po duńsku, jak i po polsku. Oboje rodzice potrafili pisać i czytać, ponieważ chodzili do szkoły w Polsce. Oboje szybko nauczyli się również pisać po duńsku. Rodzina Sadowyj nie kultywowała w większym stopniu polskich tradycji, ale jedzono po polsku (pierogi, placki ziemniaczane, ogórki kiszzone, dużo czosnku i warzyw). Zachowano również wiarę katolicką, jak i regularne chodzenie do kościoła. Dzieci chodziły do przedszkola i szkoły prowadzonych przez zakonnice. Drugie pokolenie jest w dalszym ciągu katolikami. Aż do końca lat 60' udało się utrzymać kontakt z rodziną (zarówno Anny, jak i Michała), żyjącą w Polsce.

Else nie mogła sobie przypomnieć sobie żadnych przypadków dyskryminacji z powodu polskiego pochodzenia rodziny. Opowiadała o pewnej Polce, pracującej jako pomoc domowa w Langemyregård, która nigdy nie założyła rodziny. Gdy gospodarstwo zostało sprzedane, jej dawna pracodawczyni pomogła jej wynająć dom w Nexø. Michał S. zmarł w 1968 r, Anna S. w 1986.

Muzeum Bornholmu 2001

Tekst: Sanne Steenberg Hansen

Tłumaczenie: Maria Tuniszewska-Ringby



Rodzina Sadowyj w latach 30'

Muzeum Bornholmu 2003, Sct. Mortensgade 29, 3700 Rønne, Dania
Tel: +45 56 95 07 35 Fax: +45 56 95 07 45 Email: bm@bornholmsmuseer.dk

www.bornholmsmuseum.dk

wersja polska: www.bornholmsmuseum.dk/Polsk/nyheder.html